

Nie tylko Czad...

29 kwietnia 2008

Dawniej, za zimnowojennych czasów, w afrykańskiej polityce panował duch prostoty. Odzyskawszy niepodległość, państwa Czarnej Lądu szybko podzieliły się na dwa, zwalczające się, bloki. Cześć, pragnąca odmiany, kuszona dużą pomocą, tak technologiczną jak i wojskową, obrała za sojusznika Związek Radziecki. Była to próba budowy tzw. afrykańskiego socjalizmu. Równolegle inne państwa wołały zostać przy systemie narzuconym przez władze kolonialne – kapitalizm. I tak, do czasu polskiej „Solidarności” i upadku Muru Berlińskiego Afryka aktywnie brała udział w wyścigu kapitalizmu z komunizmem. Były to czasy prostych kalkulacji. Kiedy to nie liczyło się czy ktoś jest draniem, ludobójcą lub autorem czystek etnicznych. To, co się liczyło – to, czy ktoś ma poparcie Sowietów lub Zachodu. Mobutu Sese Seko – to nasz. Kenneth Kaunda – to ich. To z punktu widzenia Waszyngtonu. Dla Moskwy – odwrotnie.

Niestety – te „proste”, pełne patosu i wiekopomnych dzieł czasy, kiedy to najemne armie RPA ścierały się z desantem Kubańczyków o dusze Angoli – bezpowrotnie minęły. Blok socjalistyczny upadł, a cała, z mozołem budowana mozaika wpływów i podziałów, sieć naszych i obcych – odeszła w niebyt.

Jednak sytuacja Czarnej Lądu nie stała się bynajmniej prostsza. Polityka nie lubi pustki, więc w miejsce zimnowojennych frontów pojawiła się globalizacja – z całym dobrodziejstwem inwentarza. Każde państwo, każda grupa polityczna, musiała teraz zacząć radzić sobie z różnymi problemami ekonomiczno-politycznymi. By otrzymać wsparcie nie wystarczy już opowiedzieć się sojusznikiem Europy czy Ameryki. Rządy muszą też toczyć potyczki z opozycją – za słabą, by rzucić im wyzwanie, a wystarczająco silną, by skutecznie utrudniać rządzenie. Różne grupy społeczne – lokalne i międzynarodowe coraz częściej dopominają się, by, o zgrozo, przestrzegać praw człowieka! Armie poszczególnych państw, choć

rzadko już sięgające po władzę – również pozostały ważnym, liczącym się graczem.

Gdy dodać do tego duże koncerny, faworyzujące przyjazne siły polityczne, obce państwa – stare potęgi kolonialne, strzegące swoich i wpływów jak i nowe, które też chcą co. sobie utargować – to można odnieść wrażenie, że polityka afrykańska przypomina mozaikę układów, zależności i nieformalnych struktur. Istną gmatwaninę, w której nie jest łatwo się rozeznać.

W takim układzie – kto tu jest zły, a kto dobry? Kto nasz, a kto ich? Kogo mamy wesprzeć, a kogo zwalczać? Ach, czemuż już nie ma tych łatwych i przyjemnych czasów, kiedy białe było białe, a czarne – czarne!

Tymczasem, w Polsce, nasze zrozumienie tej nowej Afryki jest jakoś w powijakach. Dobrze, jeżeli rodzima prasa dalej relacjonuje wydarzenia w duchu zimnowojennym. Jeżeli bowiem poczytać komentarze internautów do wydarzeń z Afryki, można by odnieść wrażenie, że autorzy właśnie zakończyli lekturę „W pustyni i w puszczy”! W ich świadomości Afryka trwa w XIX wieku!

I może dlatego, bez większego odzewu, bez jakiegokolwiek dyskusji publicznej, prośby o podanie przyczyn, nasze społeczeństwo akceptuje kolejne misje polskich żołnierzy w Afryce. Najpierw Kongo, teraz Czad. Wiadomo, co robią tam wojska Francji czy Wielkiej Brytanii – pilnują swoich wpływów. Pilnują, by ropa i inne złoża naturalne płynęły w odpowiednim kierunku, a kontrakty trafiały do odpowiednich firm. A co robią tam nasi wojskowi? Bronią demokracji? Chronią najbiedniejszych? Tamują postęp sił radykalnych? A może – są kartą przetargową w grze o kolejne kontrakty, o dostęp do złóż ropy. Są ceną za strefy wpływów albo – po prostu, w zamian z pot i krew młodych Polaków, coś nam obiecano w europejskiej, lub wschodniej polityce? A że przy tym zamiast rozwiązywać, gmatwamy jeszcze bardziej politykę afrykańską – c'est la vie!

Do niedawna z dumą można było w Afryce obnosić swoją polskość. Nigdy nie byliśmy kolonizatorem, nigdy świadomie i celowo nie wyzyskiwaliśmy innego narodu. Zamiast tego na naszych sztandarach z dumą wywieszaliśmy: „Za naszą i waszą wolność...”. Do niedawna.

I tylko ludzi szkoda. Tych z Czadu, Sudanu, czy Kongo, bo w pościgu za ropą i wpływami nikt już chyba nie myśli o ich wolności.

Autor: br Radek Malinowski MAfr

Źródło: [„Ulica Wszystkich Świętych” nr 3 \(99\) 2008](#)